

GAZETA USTROŃSKA

MARSZOBIEG

POCZĄTEK
ROKU

ŚCIĘLI
I UKRADLI

Nr 36 (676)

9 września 2004 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

DZICY ROWERZYŚCI

Rozmowa z nadleśniczym Nadleśnictwa Ustronń,
Leonem Mijalem

Z jakimi problemami stykają się obecnie ustronńscy leśnicy?

Są poważne problemy ze stanem zdrowotnym lasów świerkowych, które w Ustroniu zajmują ponad połowę powierzchni. Świerki chorują niestety od lat. W miejsce lasów jodłowo-bukowych z udziałem świerka w granicach 10-20% od poł XIX w. zaczęto wprowadzać w Beskidach lite drzewostany świerkowe, które nie są odporne na kompleks czynników środowiskowych. Sprowadzano bowiem nasiona z różnych rejonów Europy. Nie były to więc miejscowe ekotypy tylko nasiona drzew niedostosowanych do tutejszych warunków glebowo-klimatycznych. Naturalna selekcja powoduje, że rodzime gatunki są odporne na choroby i niekorzystne warunki środowiska. Sprowadzanie kiedyś nasion z innych rejonów Europy powoduje obecnie, pojawienie się różnych chorób. Nasilenie objawów chorobowych nastąpiło w latach 70. XX w. Na skutek dużego natężenia emisji przemysłowych doszło do osłabienia drzewostanów świerkowych, które są permanentnie atakowane przez grzyby z rodzaju opieńki i owady. Niestety w ubiegłym roku na skutek bardzo suchego lata zjawiska chorobowe nasiliły się. Musieliśmy wtedy usunąć o ok. 50% więcej drzew opianowanych przez szkodniki owadzie niż w ostatnim 15-leciu. Skutki ubiegłorocznej suszy odczuwamy też w tym roku. Jeżeli spojrzeć się na zbocza górskie widać rudziejące korony. To właśnie świerki zaatakowane przez korniki i opieńkę. Większość drewna jest przez nas korowana. To biologiczna metoda zwalczania owadów. Przeszło 80% pozyskania drzew to drzewa obumierające i obumarłe zasiedlone przez owady. Pozyskane drewno można wykorzystać. Jest sprzedawane miejscowym przedsiębiorcom. To pełnowartościowy surowiec, który można zagospodarować i dzięki temu zapewnić miejsca pracy.

W poniedziałkowym dzienniku znalazło się płatne ogłoszenie, w którym Dyrektor Generalny Lasów Państwowych informuje, że pod naciskiem przemysłu drzewnego „domagającego się od leśników zwiększenia pozyskania drewna w tym roku o dodatkowe 3-4 mln m³” podjęto decyzję o zwiększeniu w tym roku pozyskania drewna o 1,5 mln m³. Jak te decyzje wpłyną na ilość wycinanych drzew w Nadleśnictwie Ustronń?

W związku z koniunkturą jest obecnie ogromny nacisk przemysłu drzewnego na zwiększenie pozyskania drewna. W Polsce wycina się niewiele ponad połowę rocznego przyrostu drewna, podczas gdy w Skandynawii jest to ok. 70-80%. Nie ma więc zagrożenia substancji leśnych, gdyż równocześnie dba się o stałe zalesianie. Dzięki nowym nasadzeniom powierzchnia zasobów leśnych stale się zwiększa. W Ustroniu wycinamy wyłącznie drzewa zasiedlone przez owady - obumierające i obumarłe. Są to więc wymuszone cięcia sanitarne. W ogóle w Beskidach cięcia są koniecznością spowodowaną chorowaniem świerków. Wycinane drzewa to posusz.

Jak właściciele prywatnych lasów radzą sobie z chorobami drzewostanu?

(cd. na str. 2)



Każdy As jest nasz (str. 10).

Fot. W. Suchta

Proste oszczędzanie OTWARTE KONTO OSZCZĘDNOŚCIOWE

To proste - już pierwsza wpłacona złotówka zarabia. Pieniądze wpłacasz, kiedy chcesz, i wypłacasz w razie potrzeby, nie tracąc odsetek. Aby założyć Otwarte Konto Oszczędnościowe, wystarczy przyjść do oddziału ING Banku Śląskiego, zadzwonić na bezpłatną infolinię 0 800 65 66 66 lub wysłać eWniosek ze strony www.ing.pl. Oszczędzanie jeszcze nigdy nie było takie proste.

Zapraszamy do oddziału ING Banku Śląskiego w Ustroniu
ul. Daszyńskiego 6, tel. (033) 857 91 00

ING

ING BANK ŚLĄSKI

PONAD PODZIAŁAMI

3 września w Prażakowce odbyło się spotkanie z kandydatem na senatora w wyborach uzupełniających prof. Ryszardem Barcikiem. Spotkanie prowadził Alfred Brudny. Przedstawiając się i swój program R. Barcik powiedział m.in.:

- Od 32 lat pracuję w nauce, dydaktyce i przede wszystkim w zarządzaniu, bo jestem dziekanem Wydziału Zarządzania Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej. Po studiach, które ukończyłem w Krakowie na Akademii Górniczo-Hutniczej pracowałem 12 lat na Politechnice Śląskiej. Tam zrobiłem doktorat, nota bene promotorem moim był profesor Adam Gierka syn Edwarda Gierka.

Moje korzenie, bo urodziłem się koło Żywca, ciągnęły mnie w te strony i dlatego przeszedłem do pracy w 1984 r. w ówczesnej filii Politechniki Łódzkiej w Bielsku-Białej. Muszę pochwalić się, że wspólnie z obecnym rektorem prof. Markiem Trombskim, ze znanym wam chyba moim kolegą prof. Matuszkim stworzyliśmy tę Akademię. Dzięki wielkiemu wysiłkowi posłów zarówno z lewicy jak i prawicy powstała ta Akademia. Nasz wniosek nie przeszedłby przez Sejm, gdyby był wnioskiem tylko ministerialnym. Na początku brakowało nam obsady kadrowej, musieliśmy zatrudnić Czechów i Słowaków, ale zmobilizowaliśmy siły na tyle, że przy zaledwie jednym głosie wstrzymującym się przeszła ustawa o utworzeniu Akademii Techniczno-Humanistycznej w 2000 r., dokładnie 16 lipca.

Będąc gorliwym sympatykiem SLD, chcę działać ponad podziałami partyjnymi w imię dobra regionu. To pierwsze moje hasło, że będę działał w imię interesów tego regionu. A trzeba zrobić bardzo dużo. Właściwie nie mamy przemysłu. Przemysł lekki padł. Czasami mówimy z moim rektorem, że jedną z największych firm na Podbeskidziu jest Akademia zatrudniająca 700 ludzi. Używam hasła: „Sterowanie zamiast wiosłowania”. Wiosłujemy, ale nie wiemy dokąd. Potrzebne nam jakieś kierunki, cele. Potrzebny jest sternik, który te kierunki wyznaczy. Nie mam się za wielkiego sternika, być może jestem nim w nauce, dydaktyce, ale zawsze zarządzałem zespołami ludzkimi rozwiązującymi problemy naukowe, badawcze, natomiast szczerze mówiąc nie mam wielkiego doświadczenia samorządowego. Pełniłem funkcje rzeczoznawcy, pełnomocnika, doradcy, ale nie byłem radnym. Z woli SLD dwa lata temu startowałem w wyborach do sejmiku samorządowego ze zmiennym szczęściem, bo nie wszedłem, gdyż na pierwszym miejscu był mój szef, rektor i odbieraliśmy sobie wzajemnie głosy. Może to kandydowanie z własnym szefem było niefortunne.

Wielu pyta mnie czy opłaca się kandydować na parę miesięcy. Z tego co mnie zapewnia siedzący tu poseł wybory odbędą się najwcześniej na wiosnę. To krótki okres czasu i co jeden senator może w nim zdziałać skoro i tak decyduje większość. To prawda. Jesteśmy zniechęceni stagnacją, korupcją, brakiem perspektyw, słowa, które padły, nie mają pokrycia, a dzieje się nawet odwrotnie. Liczę na to, że przez te parę miesięcy, przy moim charakterze, mojej upartości, pewne aspekty poruszę. Legitymacja senatora otwiera drzwi do pewnych urzędów, do urzędników, od których bardzo dużo zależy. Myślę, że dla dobra tego regionu, uda się w tym krótkim okresie czasu wnieść konstruktywne wnioski, a być może nawet coś załatwić. Jak mówił prezydent Stanów Zjednoczonych Harry Truman: „Jeden człowiek plus odwaga daje większość.” A odwagi mi nie brakuje, uporu góralskiego w dążeniu do celu. Przez 32 lata pracy jakąś karierę naukową zrobiłem. Przed nazwiskiem coś mam, choć może chwalić się tym za bardzo. Zaden z pozostałych 11 kandydatów nie ma przed nazwiskiem profesora.

Powinniśmy iść w kierunku rozwoju turystycznego, agroturystycznego. To przede wszystkim tworzenie miejsc pracy w hotelach, pensjonatach, obiektach sportowych, a z tym z kolei wiąże się cała infrastruktura budowlana, komunalna, powstają nowe zawody w zakresie wypoczynku, rekreacji, rehabilitacji. W Ustroniu wiele jest takich miejsc, ale trzeba je udoskonalać, pozyskiwać fundusze. W innych krajach przemysł turystyczny bardzo dobrze działa.

4 Gazeta Ustrońska

Na spotkanie z kandydatem na senatora prof. R. Barcikiem przybyli głównie członkowie SLD. Nic dziwnego, że w dyskusji spotkanie to przypominało bardziej zebranie partyjne, niż normalną kampanię wyborczą. Mówiono o niskich notowaniach SLD, złej sytuacji w kraju. Poniżej kilka głosów w dyskusji.

Jan Szwarz: - Naszym zadaniem jest przede wszystkim próba odbudowy wizerunku partii. Albo pozostawimy wszystko na łasce losu i będzie się to kotłować i jak przewidują niektórzy politycy, ktoś w końcu powoła jakąś unię lewicową, albo postaramy się o to, żeby stworzyć znowu silną partię, mającą znaczenie w środowisku. Będzie trudno, bo popełniono wiele błędów. Potrzebni są nowi ludzie, mający czyste życiorysy, potrafiący coś osiągnąć w swoim życiu, jak kolega Rysiek poprzez naukę. Tacy ludzie powinni tej partii służyć i tworzyć wizerunek partii. Musimy się zmobilizować w sposób zdecydowany.

R. Barcik: - Od początku jestem związany z lewicą, byłem w PZPR, byłem nawet sekretarzem OOP, członkiem egzekutywy na uczelni. Od 1972 r. związałem się z lewicą. Jako młody asystent zatrudniony w instytucie Adama Gierka, a tworzył ten instytut jego ojciec w 1968 r. Jak prawie wszyscy należałem do partii. Nie dlatego, że musieliśmy, ale z przekonania. Później moje poglądy lewicowe utwierdził mój teść, który od początku działał w organizacjach lewicowych. Może i dobrze, że nie zapisałem się do SLD. Na dzisiejszy czas, przy tak niskim poparciu dla SLD, jeżeli coś będzie wbrew moim lewicowym przekonaniom, czy wbrew regionowi, będę mógł to wprost powiedzieć Janikowi czy Oleksemu.

Eugeniusz Foltyn: - Często na zebraniach partyjnych słyszę zarzuty, że mamy swoich posłów, a oni nie uczestniczą w spotkaniach. A dziś patrząc na salę jest mi wstyd jako przewodniczącemu koła, że od nas jest dwóch członków. Jeżeli mamy pretensje, że posłowie się nie spotykają z nami, to na zebraniu teraz zapytam: „No i co? Było spotkanie z naszym kandydatem? Kto z was był na tym spotkaniu?” To niepokojące, że my lewicowcy mamy wiele pretensji, a jak trzeba, to nas nie ma. (...) Chciałbym też poinformować, że naszą śląską gazetę „Spojrzenia” biorę zawsze na spotkanie z emerytami, jesteśmy lewicowcy metalowcy, jak również rozdałem informacje o naszym kandydacie i prosiłem: „Kochani! Idźcie głosować na naszego kandydata z rodzinami, wnukami.”

Józef Mazur: - Nas krew zalewa, jak w dzisiejszym przeglądzie prasy w radiu mówi się, że Jan Bielecki, były premier, zarabia 100.000 zł miesięcznie, a jego zastępca 80.000. To nie wymaga komentarza. Jest odpowiednia rocznica i podsumujemy porozumienia jastrzębskie „Solidarności”. A kto był w tej „Solidarności”? Główną rolę członkowie partii tam odgrywali! Nie byłoby wyników „Solidarności”, a może i nawet krew by się lała, gdyby nie rozsądek doświadczonych członków partii!

Podczas spotkania mówiono także o budowie obwodnicy Polany i zastanawiano się dlaczego ta droga wiedzie tylko do Obłącza. Dyskutowano także nad czystością powietrza. Postulowano obniżenie cen gazu, by ludzie zimą nie spalali najgorszych gatunków węgla, co powietrze zanieczyszcza. Na zakończenie kandydat R. Barcik apelował o mobilizację w dniu głosowania.

Wojciech Suchta



Od lewej: A. Brudny i R. Barcik.

Fot. W. Suchta

9 września 2004 r.



W Szkole Podstawowej nr 2 początek roku szkolnego odbył się w sali gimnastycznej. Fot. W. Suchta

ROZPOCZĘCIE ROKU

Nowy rok szkolny w Szkole Podstawowej nr 1 powitała słoneczna pogoda i rozpogodzone buzie uczniów. Uroczystość rozpoczęła się od odśpiewania hymnu i wspaniałe temu zadaniu sprostał szkolny chór „Jedyneczki”. Później odśpiewano jeszcze hymn szkoły, a „Jedyneczki” profesjonalnie łączyły śpiew z drobnymi elementami choreografii. W uroczystości uczestniczyła radna **Marzena Szczotka** i przewodniczący Rady Rodziców **Piotr Juraszek**.

Najdłużej, ale niewątpliwie najbardziej wzruszająco, o szkolnych czasach 65 lat temu mówił **Franciszek Korcz**. Wspaniałe opowiadał o swoim koledze Janku Cholewie. Starając się przybliżyć jego bohaterską postać małym ustroniakom, przeniósł się we wspomnieniach na fronty II Wojny Światowej.

Podczas wakacji w szkole zaszły pewne zmiany. Klasy zyskały nowy wystrój, przygotowano pracownię komputerową, gdyż szkoła otrzymała sprzęt przyznany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W tym roku w szkole uczyć się będzie o 10 uczniów mniej niż w roku poprzednim.

- To dobrze, bo komfort nauczania będzie większy - podkreśla dyrektor **Bogumiła Czyż-Tomiczek**. **- Uczeń nie jest anonimowy, a nauczyciele mają więcej czasu na prowadzenie zajęć pozalekcyjnych.**

Bardzo dobrze poradziła sobie „Jedynka” z drożającymi podręcznikami. Młodsze dzieci mają możliwość odkupywania książek od starszych klas, bo nauczyciele nie wprowadzają zmian w wykorzystywanych podręcznikach. W szkole funkcjonuje również „bank książek”, gdzie dano uczniom możliwość wypożyczenia podręczników na cały rok. **Agnieszka Próchniak**

BEZPŁATNE BADANIA

Urząd Miasta w Ustroniu organizuje dla mieszkank naszego miasta w wieku powyżej 50 lat bezpłatne badanie mammografii piersi, które zostanie przeprowadzone przez Komitet Zwalczania Raka w Śląskim Szpitalu w Cieszynie w październiku 2004 roku. Zapisy na w/w badanie prowadzi Urząd Miasta Wydział Środowiska i Rolnictwa pok. 25 tel. 857 93 13.

CISOWNICA ZAPRASZA

11 września o godz. 13.00 w salce parafii ewangelicko-augsburskiej w Cisownicy otwarta zostanie wystawa hocizków cieszyńskich. Słowo wstępne wygłosi dyrektor Muzeum Ustrońskiego dr Lidia Szkaradnik. Półtorej godziny później w Izbie Regionalnej „U Brzezinów” rozpoczną się występy zespołów artystycznych, gry i zabawy, będzie można oglądać prace okolicznych twórców. Imprezy zorganizowało Stowarzyszenie Miłośników Cisownicy oraz Mała Książnica Cisownicka w ramach III Święta Stowarzyszenia i z okazji rocznicy powstania Książnicy.

9 września 2004 r.

PEŁNE PLECAKI

Początek roku szkolnego wielu rodziców rozpoczęło odwiedzinami w sklepach papierniczych. Sklepy te oferują artykuły, które poza książkami, są uczniom niezbędne. Rozmawiałam z panią **Małgorzatą Herzyk** ze sklepu papierniczego „Proinbud”, oraz z panią **Lucyną Koziół** ze sklepu „Oferta”. Zaopatrzenie dziecka w artykuły szkolne rozpoczyna się na długo przed początkiem roku szkolnego. Pani Lucyna podkreśla, że dużo rodzin rozkłada sobie te zakupy na 2-3 miesiące, rozpoczynając starania o wrześniową wyprawkę już w lipcu. Niewątpliwie związane jest to z tym, że wielu rodziców chce swoje pociechy przygotować jak najlepiej. Chętnie kupowane są plecaki z opinii Instytutu Matki i Dziecka i artykuły lepszych, sprawdzonych marek, które choć droższe, spełniają swą rolę wyjątkowo dobrze. W sklepie sprzedają się również artykuły, które choć nie-

koniecznie są niezbędne w szkole, to na pewno umilają uczniom dzień, jak np. żelopisy z brokatem czy pachnące długopisy.

Pytałam również o spadek sprzedaży. Pani Małgorzata faktycznie zauważa problem. Jest w tym, jej zdaniem, także duża wina supermarketów, gdzie rodzice zaopatrują swoje pociechy „hurtowo”. Natomiast dobrym znakiem jest to, że od zeszłego roku ceny się nie podniosły. Zmieniły się tylko w niektórych przypadkach, gdzie zwiększyła się stawka VAT z 7% do 22%.

Panie nie były w stanie stwierdzić jakie kwoty przeciętnie pozostawia w sklepie rodzina wyprawiająca ucznia do szkoły, ponieważ, jak podkreśla pani Lucyna, jest to sprawa bardzo indywidualna. Zgadza się z tym również pani Małgorzata, zauważając, że kwoty wahają się od 10 do ponad 50 złotych.

Agnieszka Próchniak

W dawnym USTRONIU

Na zdjęciu sprzed niemal pół wieku, wykonanym na „Markusówce”, gdzie obecnie znajdują się pawilony handlowe „Nad rzeczką” przedstawiono Annę Mider z ciotką Ewą Durczak, która mieszkała na tym miejscu do 1978 r.

Przy okazji serdecznie dziękujemy pani Annie Baldys (z d. Mider) za przekazanie do Muzeum Ustrońskiego ponad 30 dawnych, unikalnych i szczegółowo opisanych fotografii z Ustronia.

Lidia Szkaradnik



ŚCIEŁI I UKRADLI

28 sierpnia w Hermanicach koło sklepu PSS „Społem” tak zwanego „blaszaka”, wyciętych zostało 8 sosen czarnych, jedna prawdopodobnie wierzba oraz krzewy forsycji i jaśminowca.

Kiedy przy ul. Skoczowskiej drzewa i krzewy zostały już wycięte, a drewno zabrane, mieszkańcy powiadomili o tym urzędników. Ci na miejscu sprawdzili, co się stało. O wycięcie drzewa pytano przede wszystkim w pobliskim sklepie i piekarni, ponieważ rosły one na terenie należącym do PSS. Tak o tej sprawie mówi prezes „Społem” Jan Stoszek:

- O zdarzeniu dowiedziałem się 27 sierpnia od pracowników Wydziału Ochrony Środowiska i razem z nimi udałem się na miejsce. Z notatki informującej urząd o wycięciu wynikało, że polecenie wydała kierowniczka piekarni albo sklepu. Przeprowadziłem rozmowę z paniami i z całą stanowczością stwierdzam, że ani ja, ani żadna z kierowniczek, także żaden z innych pracowników, bo z nimi też rozmawiałem, nie wydali takiej decyzji. Istnieje prawdopodobieństwo, że ktoś nam te drzewa wyciął. To było w biały dzień i jest dla mnie zastanawiające, dlaczego pan, który napisał doniesienie do urzędu, nie chwycił wcześniej za telefon i nie zadzwonił do straży miejskiej, na policję, do mnie. Od tej strony, gdzie rosły krzewy nie ma okien w piekarni i sklepie, dlatego nasi pracownicy nie zauważyli tego co się stało.

Wycięcie było nielegalne, bo jest na nie potrzebna zgoda Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Miasta, jeśli drzewa, a także krzewy mają powyżej 5 lat. Hermanickie sosny miały około 8 lat. Według nieoficjalnych obliczeń WOŚ, sprawca musiałby zapłacić karę w wysokości 180.000 zł. Suma zależy od obwodu drzewa, a także tego, gdzie rośnie. W miastach uzdrowskich dodaje się 100%.

Dokumenty dotyczące wycięcia dopiero co dotarły na policję. Złożyli je pracownicy Urzędu Miasta, a osobno prezes PSS. Zastępca komendanta Komisariatu Policji w Ustroniu powiedział nam, że w tej sprawie prowadzone jest postępowanie.

Monika Niemiec

SPROSTOWANIE

Uprzejmie proszę o sprostowanie informacji zawartej w liście skierowanym do redakcji przez pana Romana Macurę zamieszczonym w numerze 34 (674)/2004 „Gazety Ustrońskiej”. Jedyne szpital uzdrowski w Zawodziu jest Szpital i Sanatorium Uzdrowskie „Równica” należący do Przedsiębiorstwa Uzdrowskiego Ustroń S.A. W strukturze przedsiębiorstwa nie ma pracowni rentgenodiagnosticskiej - nie mogła więc w nim zaistnieć sytuacja opisana w liście.

Członek Zarządu dyrektor ds. lecznictwa dr n. med. Katarzyna Wencel



Grzybów w tym roku nie brakuje. Tego prawdziwka Klaudia Fabian znalazła z rodzicami pod Małą Czanorą. Fot. W. Suchta

6 Gazeta Ustrońska

Końcem sierpnia pisaliśmy w Gazecie o spotkaniu w hotelu „Magnolia” na Zawodziu. Przez tydzień odpoczywali tam, poznawali się, prezentowali swoją twórczość niepełnosprawni autorzy książki „Świat i ja. Moje dobre i złe dni”. Byli to laureaci konkursu zorganizowanego przez Fundację „Arka”. - **Ludzie z całej Polski przysłali nam fantastyczne opowiadania** - mówi Barbara Ol-

Przeczytałam książkę od pierwszej do ostatniej strony i warto było. Opowiadania pokazują bohaterską walkę, wielkie zwycięstwa, nawet jeśli oznaczają one zejście z pierwszego piętra czy samodzielne ubranie się, umycie naczyni. Czasem ciarki przejdą po plecach, gdy przeczytamy, jakich cierpień doświadczyli autorzy, innym razem pocujemy ułkanie zazdrości, że

DOBRE I ZŁE DNI

szewska, prezes Fundacji. - **Postanowiliśmy, że nagrodą będzie wydanie książki i zaproszenie autorów do Magnolii na wyjazdową promocję wydawnictwa.**

Konkurs dostarczył autorom wielu emocji. Samo pisanie było formą rozliczenia się z przeszłością, katharsis, wyrażeniem swoich radości, obaw, smutku w prozie lub poezji.

- **Ważne, że na 57 uczestników, około 40 jest z małych miejscowości. Reprezentowane są Sytki, Sejny, Krzywe Koło, Złoty Stok, Zdzieszowice** - podkreśla B. Olszewska. - **Laureaci zjechali się z całej Polski, część po raz pierwszy twórczo „wyszła” do ludzi.**

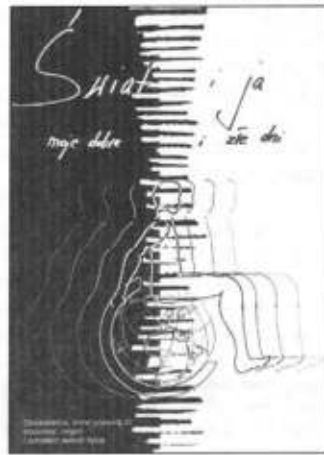
Prace nadesłane na konkurs, to ogromna i wartościowa baza danych o życiu, problemach i osiągnięciach ludzi niepełnosprawnych.

- **Opowiadania składające się na książkę są różne, jedne refleksyjne, inne z wartką akcją, są też wiersze** - podsumowuje prezes fundacji „Arka”. - **Formy literackie bardzo ciekawe, poziom zróżnicowany, ale myślę, że każdy czytelnik znajdzie coś dla siebie i przede wszystkim spojrzysz na swoje życie inaczej.**

można się aż tak cieszyć ze zwykłych rzeczy.

Jedna z autorek napisała: „Nie miałam okazji by poznać świat, świat nie miał okazji by poznać mnie”. Teraz się nadarzyła. Czytelnicy mogą wybrać opowiadanie, które zrobiło na nich największe wrażenie i wysłać swój typ na adres Fundacji „Arka”, e-mail: fa@wp.pl Osoby, które zgłoszą, wezmą udział w losowaniu weekendowego pobytu w hotelu „Magnolia”. Termin napływania zgłoszeń upływa 31 maja 2005 r. Książkę możemy kupić w księgarni koło kościoła katolickiego.

Monika Niemiec



APELE W SZKOŁACH

W miniony poniedziałek, we wszystkich szkołach podstawowych i gimnazjach w Ustroniu odbyły się apele ku czci zamordowanych w Bielsztanie. O tragedii w północnej Osetii uczniów informowali nauczyciele i dyrektorzy. Dzieci słuchały uważnie, w klasach było cicho, więc wychowawcy mogli bez przeszkód przekazać uczniom to, czego sami dowiedzieli się ze wstrząsających relacji w mediach. W szkołach podstawowych numer 3, 5 i 6 oraz w Gimnazjum nr 2 odbyły się apele których wysłuchała cała szkoła. Uczniów zebrano na korytarzach, bądź w salach gimnastycznych, a w Gimnazjum nr 2 został wygłoszony komunikat przez radiowęzeł. Uczniowie spotkali się o godzinie 8.00 w szkole nr 5 po drugiej lekcji. W szkołach podstawowych nr 1 i 2 i w Gimnazjum nr 1 apele odbyły się w klasach. W każdej szkole pamięć zabitych dzieci, ich rodziców i nauczycieli uczczono minutą ciszy.

(ap)

9 września 2004 r.

NIE WYSYSAĆ

W lipcu tego roku karetka pogotowia wraz z lekarzami wyjeżdżała do potrzebujących 1.475 razy, w tym do wypadków 312, zachorowań 1.163. Wyjazdy do mieszkańców naszego powiatu stanowiły 74%, do turystów 26%. Przyjeźdźni to w 18% mieszkańcy województwa śląskiego (poza cieszyńskim), a 8 % pochodzi z innych województw.

Na pytanie czy to oznacza, że latem liczba wyjazdów wzrasta o 1/4, lek. med. **Franciszek Małysz**, dyrektor Cieszyńskiego Pogotowia Ratunkowego odpowiada:

- Tak nie można powiedzieć, bo z kolei w czasie sezonu wyjeżdżają nasi stali pacjenci. Jesienią i wiosną przybywa infekcji, zimą częściej zdarzają się złamania. W skali roku liczba wyjazdów wzrosła. W pierwszym półroczu tego roku było ich więcej o 10-11 % niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Z 312 wypadków, 43 zdarzyły się z udziałem dzieci - 4 w domu, 13 na ulicy, w innych miejscach - 25. Wśród dorosłych 69 poszkodowanych zostało w domu, 2 w pracy, 72 w ruchu ulicznym, 126 w innych okolicznościach.

Procentowy podział wszystkich wyjazdów przedstawia się następująco: 19% - wypadki, 16% - różne bóle, 9% - nieprzytomni, w tym pijani, 17% - bóle serca, 39% inne, w tym: 3% temperatura, 10% padaczka, 8% choroby psychiczne i neurologiczne, 11% astma, 7% porody.

W sierpniu z pewnością będzie więcej wyjazdów, bo mieliśmy ładniejszą pogodę. Do 19 sierpnia pogotowie wyjeżdżało 883 razy. Do 144 dorosłych, którzy ulegli wypadkom, i 27 dzieci oraz do zachorowań 654 osób dorosłych i 58 dzieci.

W całodobowym ambulatorium w Skoczowie, które działa w ramach CPR udzielono w lipcu 838 porad, z czego 25,41% stanowili pacjenci spoza powiatu cieszyńskiego (213 osób). Przyczyny porad to ukąszenie przez owady - 5%, temperatura, kaszel - 10%, kleszcze - 11%, urazy, rany - 24%, obce ciało w oku - 4%, różne bóle (brzuch, głowa, kręgosłup) - 20%, uczulenia, wysypki - 6%, inne - 20%.

Do punktu w Skoczowie zgłosiły się m. in. dwie osoby ukąszone przez żmiję. Kolejne dwie dotarły do innego punktu Pogotowia - w Wiśle. Dyrektor Małysz tłumaczy, że w przypadku ukąszenia przez żmiję, należy jak najszybciej zgłosić się do ambulatorium lub wezwać pogotowie, bo potrzebne jest podanie surowicy. Pogotowie jest wyposażone w odpowiednią ilość.

- Ranę należy zabezpieczyć, założyć jakąś opaskę uciskową, żeby jad nie dostał się wyżej - tłumaczy F. Małysz. - Wysysanie jest niebezpieczne, bo jakakolwiek ranka w jamie ustnej spowoduje przedostanie się jadu do krwi osoby, która chce ratować ukąszonego. Lekarz chirurgicznie opracuje miejsce ukąszenia i poda surowicę przeciw jadowi żmii.

Latem wzrasta liczba ukąszonych przez owady.

- Jeżeli po ukąszeniu owadów, pojawiają się jakieś dolegliwości - temperatura, dreszcze, duszności, duża opuchlizna, to również udajemy się do lekarza - wyjaśnia dyrektor pogotowia. - Może się okazać, że mamy alergię, choć wcześniej o tym nie wiedzieliśmy. Osoby, które miały już objawy uczulenia na jad jakichś owadów i wiedzą czym grozi ukąszenie, zażyją leki lub udają się do lekarza.

Dyrektor F. Małysz stwierdza, że turyści mają większe wymagania i stosunek roszczeniowy do pogotowia. Im ktoś pochodzi z większego miasta, tym więcej wymaga i jest bardziej niezadowolony z pracy lekarzy. Pacjent na przykład z Istebnej wzywa karetkę dopiero wtedy, gdy jest to bezwzględnie potrzebne. Góralom do głowy by nie przyszło, żeby wzywać lekarza do skaleczonego palca, bólów kręgosłupa, temperatury, biegunki.

- Nasza ocena turystów nie może być pozytywna. Są to najczęściej mieszkańcy dużych miast i zachowują się według wyżej przedstawionej zasady - ubolewa F. Małysz. - Mamy do czynienia z wieloma nietrzeźwymi osobami, które obrażają pracowników zespołów wyjazdowych, a nawet oskarżają, że są pod wpływem alkoholu. Byłem zmuszony przeprowadzać badania pracowników, ale w każdym przypadku lekarze, kierowcy byli trzeźwi, a pijani, ludzie wzywający karetkę.

Pracownicy pogotowia nie mogą, tak jak policjanci, strażacy, od razu wytoczyć sprawy oskarżającemu. Znieważony lekarz, tak jak każdy inny obywatel, występuje z powództwa cywilnego.

Monika Niemiec



Owady choć pożyteczne, bywają groźne.

Fot. W. Suchta

OSŁONA Z BAKTERII

Woda płynęła z kranów bez zakłóceń, a to znaczy, że operacja wykonania przekładek głównej magistrali wodnej Czarne - Skoczów powiodła się. Realizowała je w Polanie firma biorąca udział w budowie drugiego odcinka obwodnicy Ustronia, a nadzorowali pracownicy spółki Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej.

Jakie mogą być na co dzień przyczyny przerw w dostawie wody, zapytaliśmy prezesa WZC **Jana Kubienia**, który wyjaśnił:

- Mogą one wynikać jedynie z powodu awarii lub koniecznego wyłączenia w czasie prac remontowych sieci lub urządzeń. Tam gdzie woda jest pompowana, jej dostawa

opiera się na działaniu elektrycznych urządzeń, więc kiedy występują przerwy w dostawie energii elektrycznej, z kranów nie może płynąć woda. To są rzadkie i krótkotrwałe przerwy.

Gdyby zdarzyła się awaria na wodociągu magistralnym z Wisły do Skoczowa, Wodociągi korzystałyby ze zbiorników retencyjnych: jednego na Gojach i dwóch na Zawodziu. Wody z tych zbiorników wystarczy na dwudziestogodzinne zapotrzebowanie miasta w wodę. Awaryjne na magistrali usuwane są w ciągu 8 do 16 godzin, więc zapas jest wystarczający. Spółka jest również przygotowana na wypadek klęsk, posiada beczkowozy

z atestowanymi pojemnikami do przewożenia wody pitnej.

Dzięki wdrażanemu od ponad 10 lat programowi poprawy jakości wody, mieszkańcy Ustronia korzystają ze zgodnej ze wszystkimi normami wody. Na przykład zawartość żelaza, na którą odbiorcy zwracają największą uwagę, zmniejszyła się z 0,5 mg na litr do 0,2 mg.

Jednak nie wszędzie w Ustroniu woda jest tak samo dobra. W Lipowcu i Nierodzimiu dochodzi do wtórego zanieczyszczenia wody. Z Czarnego płynie czysta woda, ale w nieodpowiednich rurach zostaje zabrudzona. Jest zdatna do picia, „zdrowa”, ale ten słomkowy kolor...

- W najbliższym czasie wymienić będziemy wodociąg w Lipowcu, potem czeka nas ulica Kręta - mówi o najbliż-

szych inwestycjach prezes Kubień. - Jeśli zaś chodzi o wtórne zanieczyszczenie wody, to sytuacja powinna się poprawić, bo miesiąc temu, na stacji w Czarne zaczęło działać urządzenie do dozowania amerykańskiego preparatu Sea Quest. Ten preparat utworzy wewnętrzną otoczkę, izolację biologiczną w rurach i będzie zapobiegał zażelazieniu wody. Utworzenie się tej osłonki potrwa około 3 miesięcy i po tym czasie mieszkańcy odczują różnicę.

To rozwiązanie tymczasowe powinno zdać egzamin do czasu wymiany rur stalowych. Wodociągi nie są w stanie wymienić ich wszystkich naraz. W całej sieci WZC jest ich jeszcze około 360 kilometrów, a rocznie można wymienić 15 kilometrów. Monika Niemiec

USTROŃ 1939 • USTROŃ 1939 • USTROŃ 1939

1 września w akademiach w szkołach uczestniczyli kombatanci przybliżający dzieciom i młodzieży pierwszy dzień II wojny światowej. W SP-1 był Franciszek Korcz, natomiast w SP-2 i Gimnazjum nr 2 o wrześniu 1939 r. mówił płk Ludwik Gembarzewski. Kombatanci nie chcą dopuścić do sytuacji, by lata II wojny zatarty się w pamięci, chcą by tamte tragiczne czasy były zawsze dla nas przestrogą.

Oficjalne miejskie uroczystości miały miejsce w południe pod Pomnikiem Pamięci przy rynku. Przemówienie wygłosił L. Gembarzewski, potem rozległ się dźwięk syreny, a gdy umilkła delegacja władz miasta, kombatantów i ustroniskich szkół złożyły kwiaty pod pomnikiem.

W tym roku mija 65. rocznica wybuchu II wojny światowej. Pierwsze strzały tej wojny padły na przełęczy Jabłonkowskiej. Wspominał o tym w GU nr 13 z tego roku uczestnik tamtych wypadków Jan Podzorski. Do strzelaniny, a właściwie niemieckiej prowokacji doszło w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r.

Chcielibyśmy też opisać 1939 rok w Ustroniu. Jak panowały nastroje przed wybuchem wojny i jak przebiegały wypadki po wejściu Niemców do naszego miasta. Liczymy na pomoc czytelników. Wiele wiemy o wybuchu II wojny, gdy jednak chodzi o to, co działo się w miejscu, gdzie mieszkamy, nasza wiedza jest często bardzo uboga.

Chętnie wysłuchamy i opisemy relacje osób pamiętających wrzesień 1939 w Ustroniu. Poniżej wspomnienie Otona Winholza, syna przełożonego Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Ustroniu.

Wojciech Suchta

Mój ojciec, Józef Windholz był aktywnie zaangażowany w działalność żydowskiej Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Ustroniu. W 1931 roku objął przewodnictwo tej gminy od Gustawa Silbermana. Nie przypominam sobie byśmy jako Żydzi doznawali jakichkolwiek ataków antysemickich ze strony ludności miejscowej.

Ja, jako czteroletni chłopak, chodziłem do ochronki siostr Boromeuszek. Później zostałem zapisany do szkoły ewangelickiej nr 2. Gdybym mieszkał w Ustroniu Górnym chodziłbym do katolickiej szkoły nr 1, tak jak dzieci żydowskie tam mieszkające. Było to przyjmowane jako całkiem naturalna rzecz.

W 1938 r. ojciec przyjął do pracy zawodowego szofera niejakiego Antoniego Laszeckiego. Później okazało się, że należał on do Abwehry. Podobnych mu miejscowych Niemców była spora garstka. 15 sierpnia 1939 r. na drzwiach wejściowych domu były nalepione swastyki. Podobne swastyki nalepiono na wszystkich domach żydowskich, synagogach oraz na domu przedpogrzebowym na cmentarzu żydowskim. O tym, że miejscowi Niemcy działali w konspiracji polski kontrwywiad chyba wiedział, wiedziała też ludność miejscowa. Przykrywką ich działalności był osławiony Beskiden Ferein. Obradowali jakoby w schronisku na Równicy.

Jeszcze przed 1 września trwały przygotowania do tego co miało nastąpić. Druga połowa sierpnia upłynęła pod znakiem kopania rowów przeciwlotniczych, które każdy właściciel nieruchomości był zobowiązany przygotować. Przeważnie były to doły w ogrodach. Przykrywano je deskami, przysypywano ziemią, tak by dla lotnictwa były niewidoczne, choć na pewno Abwehra wiedziała co kto i gdzie kopie. Wybuch wojny

1 września był więc czymś oczekiwanym, choć, gdy to już nastąpiło, sam moment był przerażający.

Teren Ustronia był podzielony na bloki obrony przeciwlotniczej. Ojciec został mianowany kierownikiem jednego z nich. Chodziło o budowę schronów, instruowanie ludzi co należy czynić w przypadku ataku z powietrza, ataku chemicznego, rozdano maski przeciwgazowe. Ojciec otrzymał w gminie walizeczkę, która zawierała bandaż i jakieś odczynniki. 1 września ojciec zdecydował, że niedobrze będzie pozostać w domu, albowiem leżał on przy głównej drodze, i trzeba się ewakuować na Zawodzie do zaprzyjaźnionych gazdów Cholewów z Chraści. Ponieważ to było daleko, na Dolnym Zawodzie, ojciec przewidywał zapewne, że nie będzie tam walk. Zapakowaliśmy do koszyka prowianty, wzięliśmy kuchenkę turystyczną na denaturat. W pewnym momencie poczułem jakiś ostry zapach i ogarnęło nas przerażenie, czy to nie aby jakiś gaz, ale okazało się, że z kuchenki tylko wyciekał denaturat. Choć dziś brzmi to humorystycznie, nie było się z czego śmiać.

1 września, po tej naszej ewakuacji na Zawodzie, wróciliśmy do domu i czekaliśmy co dalej będzie. 2 września o godzinie 5.45, co zanotowałem w moim pamiętniku, zobaczyłem pierwszy patrol niemiecki na rowerach, a niedługo potem pokazały się pierwsze niemieckie kolumny. Przyszli prawdopodobnie od strony Jabłonkowa, przez Koniaków i Wisłę.

Później stało się to, czego się wszyscy obawiali, a szczególnie ludność żydowska. Zdawano sobie sprawę z tego, co niesie ze sobą okupacja niemiecka, jednak nikt nie przypuszczał do jakich rozmiarów dojdą prześladowania. Urząd Gminny został objęty przez komisarycznego burmistrza, nieślawną pamięci Huberta Machanka. 5 lub 6 września ojciec otrzymał nakaz zawiadomienia wszystkich mężczyzn - Żydów od 16 do 60 roku życia, żeby stawili się 7 września o godzinie 7 rano przed ratuszem z łopatami, kopaczkami i grabiami. Tak samo powołano do pracy nie tylko przymusowej, ale też hanbiącej, kobiety, które miały sprzątać ulice, szkoły i budynki użyteczności publicznej. Razem z bratem stawiliśmy się przed ratuszem, gdzie zjawił się w mundurze hitlerjungend młody Henkes, słynny łobuz ustroniski, który miał sprawować nadzór nad grupą roboczą razem z niejakim Knapikiem, prawdopodobnie z Górnego Śląska, sądząc po jego dialekcie. Zaczęliśmy zasypywać rowy przeciwlotnicze od Górnego Ustronia i tak dom za domem, gdziekolwiek były schrony, myśmy je zasypywali. Nasza praca wywoływała zdumienie, a nawet oburzenie ludzi, którzy w tych domach mieszkali, ale zdawali oni sobie sprawę z tego, że są to zarządzenia obecnych władz Ustronia. Codziennie stawialiśmy się rano przed urzędem gminy i pracowaliśmy przez sześć dni w tygodniu z sobotą włącznie od godziny 7 rano do 5 po południu. Gdy w październiku zaczęła się jesień i deszcze, a ziemia



1 września pod Pomnikiem Pamięci.

Fot. W. Suchta

USTROŃ 1939 • USTROŃ 1939 • USTROŃ 1939

rozmiękła, pracowaliśmy utyłani po kolanach w błocie. Pamiętam pensjonat pod nazwą „Willa Trzech Róż” obok obecnego posterunku policji. Był to żydowski pensjonat, jedyny w Ustroniu prowadzący kuchnię kosztowną. Przy robotach, gdy tylko odchodzili Hennkes i Knapik, wchodziliśmy do opuszczonych domów. Tak weszliśmy też do wspomnianego pensjonatu. Wnętrze było zdemolowane, meble powywracane, obrazy pozrzucone ze ścian. Tak jakby przeszli wandalę. W pewnym momencie w jadalni coś zgrzytnęło mi pod nogą. Nastąpiłem na obrazek. Patrzę, a to była fotografia mężczyzny w stroju teatralnym z dedykacją: „Pannie Hance Wesołowskiej na wieczną pamiątkę Jan Kiepusa.” Fotografii schowałem za koszulę i po szycie w domu wysuszyłem. Proszę sobie wyobrazić, że tę fotografię udało mi się przechować i obecnie jest w naszym domu w Australii.

Obok szkoły przy kościele ewangelickim schrony były okazałych rozmiarów. Gdy w pewnym momencie nadzorcy się oddalili, skorzystałem z okazji i wszedłem do szkoły, czyli do mojej szkoły, do której uczęszczałem od siódmego roku życia. Po prawej stronie było wejście do kancelarii, gdzie stał duży stół konferencyjny i szafy z pomocami naukowymi. Tam też już wtargnęli, wszystko powywracali, na podłodze wałało się pełno papierów, katalogów klasowych i spisy uczniów. W pewnym momencie mój wzrok padł na czarny notes wielkości ok. 12x8 cm. Ten notes był mi aż za dobrze znany, albowiem należał do bardzo srogięgo nauczyciela Pawła Kurusa. Stawiał nam tam bezlitośnie dwóje, gdy ktoś nie potrafił się wywiązać przy tablicy. Wszystkie oceny i uwagi o uczniach wpisywał do tego sławnego notesu. W ułamku sekundy podniosłem go i schowałem do kieszeni. Notes Kurusa ocalał i także do dziś go przechowuję.

Przed wojną chodziłem do jednej klasy razem z Henrykiem Szeffkiem, Niemcem ze Starego Bielska. Jego ojciec był dzierżawcą hotelu „Czantoria” na Polanie. Po wybuchu wojny nie było możliwości pojechania pociągiem do Wisły, gdzie mieszkała moja ciotka. Chcąc ją odwiedzić musiałem wsiąść na rower. Jadąc przez Polanę zauważyłem, że przed hotelem stał tenże Szeffek, już ubrany w hitlerowskie skórzane porcięta. Zatrzymałem się i mówię: „Jak się masz Heniek.” Na to on się podparł pod boki mówiąc: „Ja się mam dobrze. Skończyły się wasze czasy, teraz nastały nasze.”

W większości miejscowi Niemcy przyklasnęli temu co się stało, ale byli i tacy, którzy patrzyli na to sceptycznie i nie wykazywali entuzjazmu.

Jom Kipur, zwany po polsku Sądny Dniem, jest najważniejszym świętem w kalendarzu żydowskim. Choć rodzina nasza należała do Żydów postępowych, jednak zawsze chodziliśmy do synagogi w wielkie święta. Oczywiście ojciec, z racji swych obowiązków chodził co tydzień. Ponieważ zamknięto synagogę, w Jom Kipur odprawialiśmy modlitwę w domu. Aku-



OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ!

Nocy dzisiejszej odwieczny wróg nasz rozpoczął działania zaczepne wobec Państwa Polskiego, co stwierdzam wobec Boga i historii.

W tej chwili dziejowej zwracam się do wszystkich obywateli Państwa w głębokim przeświadczeniu, że cały Naród w obronie swojej Wolności, Niepodległości i Honoru, skupi się dookoła Wodza Naczelnego i Sił Zbrojnych oraz da godną odpowiedź napastnikowi, jak to się już nieraz działo w historii stosunków polsko-niemieckich.

Cały Naród Polski, pobłogosławiony przez Boga, w walce o swoją świętą i słuszną sprawę, zjednoczony z Armią, pójdzie ramię przy ramieniu do boju i pełnego zwycięstwa.

Wydruk z dnia 1 września 1939 r.

(-) **IGNACY MOŚCICKI**
PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ

Orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z 1 września 1939 roku.

rat w czasie tej modlitwy wpadli do nas SAMANI i drwiąco kazali sobie podać jedzenie. Sądny Dzień jest dniem całkowitego postu.

10 września Machanek wezwał ojca i kazał sobie przekazać klucze od synagogi, od domu stojącego obok synagogi, w którym mieszkał kantor, i kazał oddać książeczkę oszczędnościową z wkładami Izraelskiej Gminy Wyznaniowej. Pomagierzy Machanka zaplombowali naszą fabrykę i magazyn. 12 września 1939 r. Machanek wystawił pokwitowanie, w którym poświadcza odbiór mienia należącego do Izraelskiej Gminy Wyznaniowej w Ustroniu, aktywów składających się z jednej synagogi, jednego cmentarza, jednego domu mieszkalnego i jednej książeczki KKO z wkładem 1.672 zł. Oryginał tego pokwitowania napisany na maszynie z podpisem Huberta Machanka również znajduje się w naszym prywatnym archiwum.

25 października wezwano ojca i powiadomiono go, że 27 października o godzinie 5 rano zostaną podstawione wozy konne, które zabiorą wszystkich mężczyzn -

Żydów od 16 do 60 lat w kierunku nieokreślonym dla tzw. aktywizacji. Cała akcja była pomysłem Adolfa Eichmanna. To on wykoncypował, że w celu aktywizacji nieproduktywnej ludności żydowskiej zamieszkującej tereny uznane oficjalnie za praniemieckie ziemie, należy ich przesiedlić i zaktywizować, czyli zagnać do łopaty. 27 października wczesnym rankiem nadjechały furmanki od strony Górnego Ustronia, na których byli już miejscowi Żydzi. Zgodnie z poleceniem mogliśmy mieć tylko po jednej walizce na osobę. Wsiadliśmy na furmankę i pojechaliśmy w kierunku Skoczowa. Po kilku godzinach znaleźliśmy się w Bielsku, skąd pociągiem osobowym przewieziono nas do Katowic, gdzie załadowano nas do pociągu towarowego, który przyjechał z Ostrawy. Było dwadzieścia wagonów, w każdym około 50 osób. Ruszyliśmy w nieznanym kierunku. Po uciążliwej podróży trwającej półtora dnia dotarliśmy do Niska nad Sanem do tworzącego się obozu koncentracyjnego. Taki to był początek naszej wojennej gehenny.

KAŻDY AS JEST NASZ

W ubiegłą niedzielę w Ustrońskim amfiteatrze odbyła się impreza charytatywna „Każdy As jest Nasz”, której celem było znalezienie nowego domu dla psów zamieszkujących schronisko dla zwierząt w Cieszynie.

Akcję zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Zwierząt „AS” z Ustronia. Stowarzyszenie powstało w listopadzie 2003 roku i od tego czasu aktywnie wspiera schronisko w Cieszynie jak i osoby prywatne potrzebujące pomocy, w utrzymaniu swoich zwierząt. Prezes **Mirosława Jurczyńska** do dziś jest bardzo wdzięczna ludziom dobrej woli, którzy pomogli stowarzyszeniu zebrać potrzebne do powstania pieniądze, a byli to: **Ewa Nogacka, Tadeusz Niwiński i Michał Jurczok**. Obecnie stowarzyszenie liczy 23 osoby w wieku od 15 aż do 92 lat. Stowarzyszenie założyło „Szkolne Koło Przyjaciół Zwierząt” w SP-1, które prowadzi **Anna Szczepańska**.

Pieniądze uzyskane z całej imprezy, ze sprzedaży ciast i te wrzucane do puszek zostaną przekazane schronisku w Cieszynie. Na co przeznaczą pieniądze kierownicy ośrodka?

- **Na pewno na kojce, na ich odbudowę, ponieważ są stare i potrzebny jest im remont. Jeśli kwoty uzyskane na aukcji pozwolą na takie inwestycje, pieski dostaną też nowe budy -** mówiła **Beata Kowalczyk**, prowadząca schronisko.

Na aukcji zostało wystawione 10 piesków. Oddane przez swoich właścicieli, znalezione na ulicach, jeden został po prostu przywiązany do płotu schroniska. Był piesek kaleka, bez jednej łapki, którą po wypadku trzeba mu było amputować. Był też pies przywieziony z Ustronia. Jak to określił burmistrz **Ireneusz Szarżec**: „Miał szansę wrócić do ojczyzny”. Towarzystwo podjęło decyzję, że odda pieski za darmo, jeśli tylko ktoś zdecyduje się wziąć je ze sobą. **M. Jurczyńska**, po zakończeniu aukcji, wyraziła swoje ubolewanie, że tylko dwa pieski znalazły dla siebie nowy dom, pomimo tego, że każdy z nich był wyjątkowo uroczy i na pewno na ten dom zasługiwał.

Problemy, które teraz spędzają sen z powiek właścicielom schroniska to przede wszystkim stare, przeterminowane kojce, które koniecznie trzeba odnowić, oraz paląca potrzeba zainwestowania w budy. Pocieszające jest to, że w schronisku na pewno nie brakuje jedzenia i miłości. Z panią **Beata** rozmawialiśmy o tym, czy ludzie chętnie biorą psy ze schronisk. Okazało się, że najwięcej psów schronisko oddaje na wiosnę, bądź na święta, kiedy psiak jest wspaniałym prezentem dla dziecka. Natomiast niepojęte jest to, że ludzie biorą pieski ze schroniska, po czym po dwóch, trzech tygodniach oddają je z powrotem, bo albo ich pociechy, albo oni sami znudzili się „nową zabawką”.

Ta aukcja jest pierwszą, w której zorganizowanie tak mocno zaangażowało się schronisko z Cieszyna. Ostatnią taką imprezę przeprowadzono 10 lat temu przy okazji „Święta Trzech Braci” w Cieszynie. Pani **Beata** zaznacza, że schronisko w Cieszynie nie mogłoby funkcjonować bez pomocy Urzędu Miasta w Cieszynie, który zapewnia pieskom pełną miskę i dba o ich najpilniejsze potrzeby.



Konkurs rysunkowy.

Fot. W. Suchta



Wybieranie najładniejszego pieska.

Fot. W. Suchta

W amfiteatrze przeprowadzono konkurs na „Najsympatyczniejszego Kundelka”. Z zamierzenia miała to być rywalizacja dająca możliwość na pokazanie nierasowego, ale uroczonego ulubieńca. Pomimo wyraźnego zaznaczenia słowa „kundelek”, na scenę prześliznęło się też kilka psów rasowych, ale przy ocenie nie brano pod uwagę ich rasowości, a tylko szczerość spojrzenia. W skład jury weszli: **M. Jurczyńska, Zbigniew Blimke, Michał Jurczok, Stanisław Malina, Jan Łazarz** oraz przedstawiciele publiczności. Każdy uczestnik konkursu otrzymał swój numer, który z dumą nosił na ręce jego właściciel. Dość zabawnym widokiem były małe dzieci, które na scenę ustronńskiego amfiteatru przyprowadziły pieski o dość pokaźnych rozmiarach. Choć piesek chciał pokazać się z jak najlepszej strony, czasami zżerała go trema i ciągnął bezradnego właściciela w zupełnie nie tą stronę. Przyznano trzy pierwsze nagrody, dwie drugie i dwie trzecie. **M. Jurczok** wybrał swojego ulubieńca spośród wszystkich biorących udział w konkursie piesków. **Z. Blimke** podkreślał:

- **Podstawowym kryterium przy wyborze zwycięzcy miało być to, że miał być najsympatyczniejszy, tylko i wyłącznie!**

Pieski otrzymywały punkty za wygląd zewnętrzny, zachowanie na scenie i ogólne wrażenie jakie wywarły na jury. **Z. Blimke** zauważył, że ich kondycja zdrowotna była na bardzo wysokim poziomie, a wynika to przede wszystkim z tego, że ustroniacy bardzo dbają o zwierzęta.

- **Patrząc na psy, które pojawiają się w mojej lecznicy i te psy, które widzimy na ulicach, możemy dostrzec jak bardzo są zadbane. Na tle całej Polski na pewno nie mamy się czego wstydzić -** stwierdził lekarz weterynarii.

Podczas aukcji odbył się również konkurs plastyczny pod nazwą „Portret Psa”. Konkurs poprowadził **Dariusz Gierdał**, a w skład jury weszli: **Aleksandra Szczurek, Anna Szczepańska** oraz osoby spośród publiczności. W konkursie udział wzięło około 30 uczniów ze szkół podstawowych i jedna przedstawicielka gimnazjum. Dzieci wykonywały swoje prace kredkami oraz pastelami, a poziom rysunków był bardzo wyrównany.

- **Niezwykle trudno było wybrać zwycięzcę, niemniej w sztuce nie ma demokracji i taką decyzję trzeba było podjąć -** podkreślali jurorzy przy ogłaszaniu wyników.

Prace dzieci oceniane były w trzech kategoriach wiekowych. W grupie przedszkolnej wszystkie dzieci uzyskały wyróżnienie, w grupie klas 1-3 pierwsze miejsce uzyskał **Krzysztof Mikołajczyk** z SP 1, a wśród uczniów z klas 4-6 najlepszą pracę wykonała **Agnieszka Suchy** również z SP 1. Wiele prac zostało nagrodzonych wyróżnieniami.

Aukcja na rzecz bezdomnych psów przyciągnęła do amfiteatru wielu ustroniaków. Pomimo tego, że tylko 2 pieski znalazły dla siebie nowy dom, aukcję zaliczyć można do udanych. Uzyskano na niej kwotę 650 złotych, z czego 254 złote ze sprzedaży ciast, których wypiekiem zajęli się pracownicy stowarzyszenia, nie wyłączając pani prezes. **Agnieszka Próchniak**

LIST DO REDAKCJI

Z zainteresowaniem przeczytałam artykuł pana Wojciecha Suchty pt. „Godny tej miejscowości” (Gazeta Ustrońska nr 36 [674] z 26 sierpnia 2004 r.)

W szczególności zainteresował mnie pomysł nowej elewacji i dach istniejącego ratusza. Ratusz ten jest mi szczególnie bliski, bowiem z jego balkonu nad placem rynkowym recytowałam jako mała dziewczynka patriotyczny wiersz pt. „I ty i ja, wszyscy jesteśmy stróżami jej granic”. Było to w trakcie wiecu zorganizowanego w maju 1945 roku z okazji powitania w Ustroniu polskiego wojska. Jednym z organizatorów tego wiecu był mój ojciec Andrzej Kohut (ur. w 1899 roku w Kozakowicach), później również członek Komisji Rehabilitacyjnej, działającej w Ustroniu w pierwszych miesiącach po wojnie. (Kilka lat temu usiłowałam dotrzeć do jakichkolwiek materiałów na ten temat, oświadczono mi jednak, że materiały te uległy zniszczeniu podczas pożaru ratusza). Nie mieszkam w tym mieście od lat, być może dlatego darzę ogromnym sentymentem miejsca i budowlę, które były świadkami mojego dzieciństwa i wczesnej młodości. Niestety, każdorazowy przyjazd dostarcza mi przykrych chwil – patrzyłam np. na burzenie szkoły podstawowej przy kościele katolickim, zburzono kino, w zeszłym roku zniknął nasz ulubiony basen kąpielowy.

Wspomnienia oraz moja „ustrońskość” ośmielają mnie do smutnych refleksji. W moim odczuciu można generalnie powiedzieć, że Ustronie traci tożsamość. Miasto bez rynku, bez kina, bez basenu kąpielowego, bez własnej i czytelnej komunikacji, staje się obszarem zamieszkiwanym coraz liczniejszych mieszkańców, których więzi społeczne będą się sprowadzały wyłącznie do kręgów rodzinnych, zawodowych czy wyznaniowych.

Odrębnym problemem jest strefa uzdrowiskowa, która stanowi odizolowany świat – głównie z powodu braku dogodnych ciągów komunikacyjnych z góry na „dziejnie” (gdyby ktoś nie wiedział, oznacza to do „śródmieścia”). Wyraźnie brak takiego połączenia w rejonie mostu wiszącego – a ścieżka dla wędrowników w pobliżu Zakładu Przyrodoleczniczego wiodąca przez osypujące się pobocze, nie jest żadnym rozwiązaniem. Kuracjusze pozbawieni są dróg spacerowych, ongiściejsze drogi wzdłuż Wisły zamieniły się w pasma jezdní bez poboczy umożliwiających pieszym bezpieczne spacerowanie. Urokliwa ścieżka wzdłuż Gościńców do Źródła Żelaznego stała się terenem prywatnym.

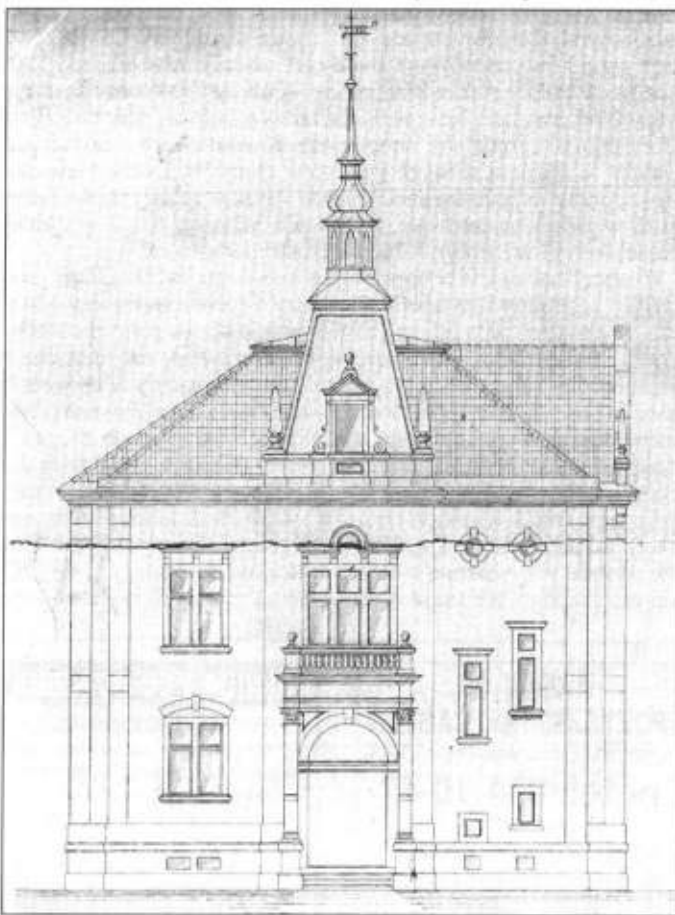
Spraw widzianych okiem przybywa z zewnątrz, jest znacznie więcej, ale najaktualniejszy obecnie temat to planowane nowe oblicze ratusza. Nie jestem wprawdzie architektem, ale z wykształcenia jestem archeologiem śródmiejskim (a więc i historykiem sztuki, w tym architektury starożytnej), w związku z czym dane mi było poznać i podziwiać wiele dzieł architektury z różnych epok w różnych krajach, stąd ośmielam się i tutaj wyrazić swoje zdanie. Otóż, wychodząc z założenia, że to, co powinno uchodzić za piękne w swoim stylu, musi być, zgodnie z założeniami tego stylu harmonijne i proporcjonalne. Odnosząc tę tezę do bryły ustrońskiego ratusza, w moim odczuciu projekt Pani mgr inż. arch. Zofii Perlegi nie spełnia tych wymogów, ponieważ do bryły ratusza w proponowanym kształcie nie dostosowana została wieża i jej zwieńczenie. Hełm cebulasty w konwencji swojej stosowany był na cerkwiach i kościołach, zaś nigdy na ratuszach. Proponuję odwiedzić Skoczów, Cieszyn lub Bielsko-Białą, by dokonać porównania. Dwa tympanony osadzone na ryzalitach są pomysłem dobrym. Natomiast tympanon środkowy stanowi dysonans, choćby i na nim miał tykać zegar. Nie jest też

zrozumiałe wypiętrzenie połaci dachu pomiędzy dwoma skrajnymi tympanonami, ponad krawędź kalenicy pozostałej części dachu. Gdyby nie kształt wieży to taki ratusz mógłby stać w jakimś miasteczku w okolicach Norymbergi, podczas gdy w naszym cieszyńskim regionie w budownictwie, zwłaszcza użyteczności publicznej, zaznaczały się silne wpływy architektury wiedeńskiej, lżejszej w wyrazie, a w wystroju zewnętrznym cechowało ją bogate i filigranowe zdobnictwo. Tego przykładem znakomitym jest ratusz w Bielsku-Białej. Rozumiem intencje jakie przyświecały projektantce, aby ratusz, ze względu na rangę uzdrowiska jakim Ustronie stać się powinien, stanowił w rynku dominantę i aby był okazały. Tylko, że nie wiadomo jeszcze jaki ten rynek będzie. Niewątpliwie, tu nie może być przypadkowości ani tymczasowości. Projekty dotyczące rynku jeśli się pojawią powinny stać się przedmiotem powszechnej dyskusji, przede wszystkim grona doświadczonych architektów i urbanistów.

Temat jest gorący, budzi zainteresowanie, o czym świadczy wypowiedź autorki projektu, która powołuje się na pomoc p. Haliny Dzierżewicz, nie wspominając wszakże, że pani H.D., to mgr inż. arch. Halina Rakowska-Dzierżewicz, córka znanego ustrońskiego architekta i budowniczego, a wspomniane materiały pochodzą zapewne z pozostawionego domowego archiwum. Zaś jeśli mimo dywagacji osób będących odmiennego zdania bryła ratusza miałaby przyjąć kształt, który został opublikowany, to wieża się powinna znaleźć na osi wejścia od strony rynku do obiektu, pomiędzy dwoma bocznymi tympanonami. Tylko, że ludzie „tu stela” do takiego usytuowania wieży mogliby mieć uzasadnione zastrzeżenia. Może warto by było przy okazji remontu obiektu pomyśleć o bardziej efektownym wystroju elewacji. Może warto też pomyśleć o odtworzeniu klatki schodowej w wieży, dostępnej poprzez bogaty portal od ulicy 3 Maja, w której też powinna znaleźć miejsce winda dla niepełnosprawnych.

Powracając do przytoczonych na początku wspomnień o wydarzeniach z 1945 roku, przypominam sobie również moment wręczenia kwiatów polskiemu pułkownikowi przez śliczną dziewczynkę w moim wieku, o czarnych włosach zaplecionych w warkocz, w śląskim stroju. Nigdy nie udało mi się dotrzeć do jej tożsamości. Może ujawni się teraz?

Dr Cecylia Gałczyńska Szczecin



Pierwotny plan ratusza. Widok od strony obecnej ulicy 3 Maja.

**ZAKOŃCZENIE
SEZONU
WŁOCHY
20.09 - 1.10**
390 zł + 72 C/os.
B.U.T. „Ustronianka”
tel. 854-32-88

Autoryzowany Przedstawiciel TONSIL poleca:
• kolumny, łamy odwarzające DVD
• zestawy kina domowego • kolumny innych firm
Sklep TV SAT poleca:
• zestawy TV SAT cyfrowe • anteny TV, akcesoria
• montaż anten TV i SAT, instalacje antenowe.
Serwis RTV poleca:
• naprawy telewizorów, magnetowidów, tunery
satelitarne • monitory, CB radio • telefony i faxy
• zestawy audio i DVD • odwarzające samochodowe,
rozkładanie • play station
Ustronie, ul. Daszyńskiego 26
tel. 854-34-65
mobil - 0 605 311 548

Dziwnie doprawdy traktujemy niektóre gatunki roślin. Z jednej strony skutecznie i z wielkim poświęceniem zwalczamy je jako uporczywe i niechciane chwasty, a z drugiej strony czerpiemy z nich różne pożytki, podziwiamy ich piękno i uprawiamy jako rośliny ozdobne i dekoracyjne. Dobrym przykładem takiej rośliny jest popularny i dobrze wszystkim znany chaber bławatek.

Jest coś bardzo urokliwego w łanie dojrzałego zboża, poprzetykanego czerwonymi makami i niebieskawymi bławatkami. Rolnicy być może się oburzają na powyższe stwierdzenia, ale piszę te słowa jako zwykły i pospolity „odbiorca” naszego rodzimego pejzażu, zwolniony tym samym z analizy kosztów, wysiłku i pracy wkładanych przez rolników w uprawę zbóż. To, co według niektórych tylko dodaje uroku i jest nieodzownym elementem swojskiego krajobrazu w pełni lata, dla właściciela pola może być przyczyną zgryzoty i zmartwienia, bowiem każda roślina rosnąca w zbożu, choćby nie wiadomo jak ładna, pozostaje tak zwanym chwastem. Taką też doła spotyka chabra bławatka.

Chabry bławatki zwracają uwagę efektownie wyglądającymi koszyczkami kwiatowymi. Mają one zwykle średnicę ok. 2-3 cm, ale wydają się większe, bo nasz wzrok przyciągają przede wszystkim duże, do ponad 2 cm długości, lejkowate i przypominające trąbki, błękitnej barwy kwiaty, ułożone na obwodzie koszyczka. Są to kwiaty płonne, a ich jedyną funkcją jest zwrócić uwagę owadów i zachęcić je do odwiedzenia mniejszych, nieatrakcyjnie wyglądających, ale za to płodnych kwiatów skupionych wewnątrz kwiatostanu. Koszyczki kwiatowe bławatki są rozmieszczone na mocno rozgałęzionej łodydze, dorastającej do 1 metra wysokości. Dla wszystkich gatunków chabrow – a znamy ich na całym świecie ok. 500, z czego w Polsce rośnie kilkanaście – charakterystyczne są okrywające od zewnątrz koszyczki kwiatowe zielone, skórzaste listki z ząbkami i frędzlami na szczycie. Kształt i barwa zakończeń listków są różne u różnych gatunków chabrow. Liście bławatki są od spodu białawo owłosione, przy czym w górnej części łodygi są wąskie i lancetowate, z ząbkami na brzegach, a w dolnej części łodygi wyrastają liście pierzasto podzielone.

Chaber bławatek w botanicznej terminologii jest określany jako chwast segetalny i archeofit. Pierwszy z tych terminów oznacza, że jest to roślina lubiąca rosnąć wśród upraw rolnych, a konkretnie wśród zbóż. Słowo *archeofit* kojarzyć się może trochę z archeologią. I słusznie, gdyż jest to gatunek rosnący w uprawach zbóż już od tysiącleci, a nasiona bławatków są odnajdywane przez archeologów w pradawnych spichlerzach i miejscach magazynowania ziaren zbóż. Bławatek nie jest gatunkiem rodzimym dla Polski. Umownie przyjmuje się, że odkrycie w 1942 roku Ameryki to początek wielkich podróży i wędrówek ludzi. Z nimi zaczęły także wędrować rośliny i zwierzęta, świadomie lub nieświadomie przywożone z dalekich krajów do Europy (i do Polski oczywiście), ale także wywożone na nowo odkrywane przez

Europejczyków lądy. Te rośliny, które na nasze ziemie przywędrowały przed końcem XV wieku nazywamy właśnie archeofitami, a neofity to rośliny, które trafiły do Polski w ostatnich 5 wiekach. Chaber bławatek jest gatunkiem, który rósł sobie na Bliskim Wschodzie, w południowej części Półwyspu Bałkańskiego i na Sycylii. Wraz z „udomowieniem” zbóż, bławatki szybko „uznały” uprawne pola za wręcz idealne miejsca do życia i w ten sposób rozpoczęła się trwająca tysiąclecia wędrówka bławatki ze zbożami i z człowiekiem. Ze zbożem bławatek w neolicie,

czyli 4200–1700 lat p.n.e., przywędrował na nasze ziemie, wraz z innymi chwastami, takimi, jak choćby kłkol lub głuchy owies.

Od początku człowiek próbował „pozbyć się” bławatki z upraw zbożowych, ale niejako przy okazji odkrył, że jest to roślina lecznicza, zawiera bowiem m.in. cyjaninę, mającą łagodne działanie moczopędne. Sok wyciśnięty z kwiatów bławatki nadaje się do barwienia na kolor purpurowy octu, syropów, wódek, likierów i innych artykułów spożywczych. Można nim także barwić papier, a po zmieszanu z alunem otrzymuje się piękny i trwały niebieski barwnik. Doceniono także urok bławatkowych kwiatów i wyhodowano chabry ozdobne, o różnych barwach kwiatów lub z kwiatami wyłącznie płonnymi.

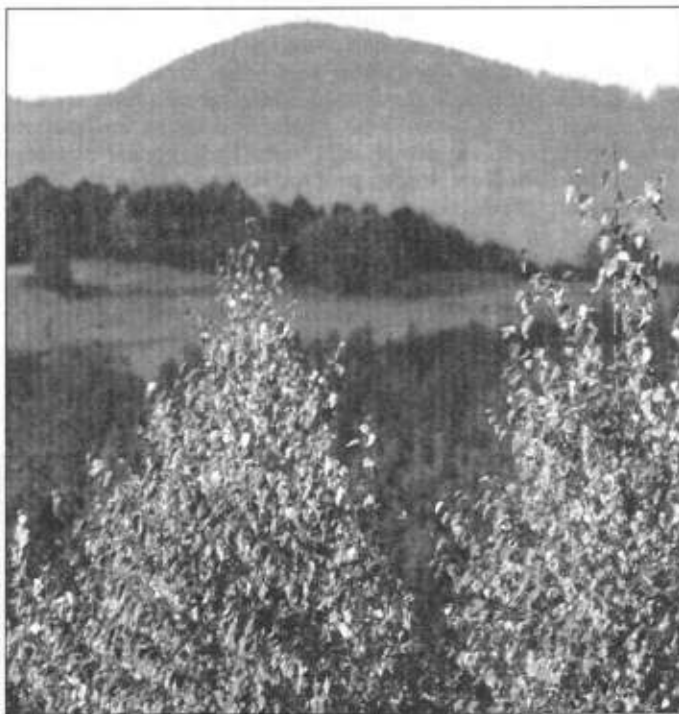
Mimo tych miłych i pożytecznych cech bławatki, nie zaprzestano rośliny tej postrzegać jako uporczywego chwastu. Coraz skuteczniejsze sposoby czyszczenia ziarna siewnego oraz stosowanie herbicydów, sprawiły, że chaber bławatek jest coraz rzadszym gościem wśród łanów żyta czy pszenicy. Cóż, może jednak szkoda?

Łacińska nazwa całego rodzaju chabrow – *Centaurea* – wywodzi się od mitycznego centaura Chirona. Ten półczłowiek, półkoń, zraniony zatrutą strzałą Heraklesa, leczyć miał ranę sokiem wyciśniętym z centurii, czyli właśnie z chabry. Znane mi źródła milczą jednak, czy chabrem tym był właśnie błękitno kwitnący bławatek, czy jeden z wielu innych gatunków chabrow.

Tekst i zdjęcie: Aleksander Dorda

BLIŻEJ NATURY

Chaber bławatek



Widok na Lipowski Groń.

Fot. W. Suchta

**LOMBARD,
POŻYCZKI POD ZASTAW**
Ustroń, Daszyńskiego 59 A
nr tel. **854-10-42**
czynne
od poniedziałku do piątku
w godz. 13.00 - 17.00
w soboty 9.00 - 13.00
Zapraszamy!

PIWNICA POD RÓWNIĄ
Ustroń, ul. Daszyńskiego 1
poleca promocyjne dwudniowe obiady na miejscu lub na wynos w cenie 7,50 zł, proponujemy również 3 rodzaje pierogów domowych na kilogramy w cenie: pierogi z mięsem 17 zł/kg pierogi z kapustą i grzybami – 14 zł/kg pierogi ruskie – 12 zł/kg

**ustrońskie galerie, muzea,
placówki kultury, fundacje,
stowarzyszenia, policja, straż miejska**

www.ustron.pl

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

Rynek 4, tel. 854-23-40,

Wypożyczalnia dla dorosłych

poniedziałek: 8.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: —; piątek: 8.00 - 18.00; sobota 8.00 - 12.00.

Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży

poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: —; piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Wystawa malarstwa Stefani Bojdy z Cieszyna - czynna do 10 października

Muzeum czynne: we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14,
w soboty, niedziele 9.30 - 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Medale, ekslibrisy i druki bibliofilskie z kolekcji Marii Skalickiej
- Zabytkowa biblioteka

Wystawy czasowe:

- Wystawa grafik Pawła Stellera z okazji 30. rocznicy śmierci

Oddział czynny: środy, czwartki, piątki, soboty, niedziele 11 - 16

MUZEUM REGIONALNE „STARA ZAGRODA”

ul. Ogrodowa 1, tel. 854-31-08.

od wtorku do piątku 10 - 16, soboty 10 - 13.00.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczki - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail bpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

Kompleksowe wykonywanie zleceń:

- skład i projektowanie graficzne
- studio fotografii cyfrowej
- druk do formatu B1 w technologii CTP
- lakierowanie UV (także wybiórczo)
- druki nisko nakładowe do formatu A3+
- inroligatarnia
- dowóz do klienta



Drukarnia Offsetowa Jerzy Małysz, 43-436 Górki Wielkie 842
tel. (033) 8539 111, fax: (033) 8577 534, e-mail: malysz@malyszdruk.pl

9 września 2004 r.

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŹWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”, Ustron, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 **MITYNG AI-Anon.** - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516854.

FUNDACJA św. ANTONIEGO, ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

wtorek 9.00 spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależn.

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06. e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe, plastyczne, wokalne-instrumentalne, taniec nowoczesny, taniec towarzyski, rękodzieło artystyczne, fotograficzne, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.

kurs języka angielskiego - wtorki godz. 17.00-18.00 - sala nr 8

gimnastyka lecznicza - poniedziałki i czwartki godz. 19.00 - 20.00 - s. nr 7

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO - nauka gry na:

fortepianie, keyboardzie, flecie, saksofonie, gitarze, klarnecie, skrzypcach, akordeonie. Kształcenie słuchu, teoria muzyki, zajęcia wokalne - zajęcia odbywają się po południu.

Stowarzyszenia i związki:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych

- czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron” - wtorek 18.00-20.00

Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom i Rodzinie „MOŻNA INACZEJ”

OŚRODEK PRACY Z DZIEĆMI I MŁODZIEŻĄ - Ustron, Rynek 4

W czasie wakacji od 10.00 - 15.30

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 16.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

- sobota 8.45 - 13.00

KOMISARIAT POLICJI USTROŃ

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTROŃ

ul. Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986



Jesień na łąkach.

Fot. W. Suchta



Zwycięzców dekorowała Mariola Michalska.

Fot. W. Suchta

PO RAZ TRZECI

5 września odbył się XI Marszobieć na Czantorię. 36 zawodników i 7 zawodniczek rywalizowało na trasie wiodącej od Szkoły Podstawowej nr 1, ul. Jelenica, przez Małą Czantorię na szczyt Czantorii Wielkiej. Od samego startu prowadził i z każdym metrem powiększał przewagę **Piotr Łupieżowiec** reprezentujący MKS Centrum Dziegiełków. Czas zwycięzcy: 38 minut i 55 sekund. Było to kolejne, trzecie zwycięstwo P. Łupieżowca w Marszobiegu na Czantorię. Drugi był **Janusz Magiera** z Wodzisławia (42,57), trzeci **Kazimierz Grycman** z Ciechowic (43,02). Pierwsza trójka zwyciężyła też w swych kategoriach wiekowych: do 30 lat P. Łupieżowiec, do 40 lat K. Grycman, do 50 lat J. Magiera. W pozostałych kategoriach zwyciężyli: do 20 lat **Mateusz Stanoch** - MOSiR Czechowice (44,33), do 60 lat **Tadeusz Jasek** - Eko Instal Żywiec (43,48), do 70 lat **Paweł Gorzółka** z Jaworzynki (50,07). Kobiety podzielono na dwie kategorie: do 35 lat zwyciężyła **Magdalena Trzaska** - MOSiR Czechowice (1.00,47), powyżej 35 lat **Bernadeta Naleźniak** z Tych (1.12,14). Ustroniacy zajęli miejsca: 9. **Henryk Małysz** (43,59), 13. **Andrzej Siwczyk** (49,14), 27. **Andrzej Łacny** (57,35), 29. **Adolf Garncarz** (1.03,19), 33. **Franciszek Pasterny** (1.14,38), 36. **Andrzej Georg** (1.20,31). Zakończenie biegu odbyło się w Gospodzie pod Czantorią. (ws)

POZIOMO: 1) 60 sztuk, 4) pomocne inwalidzie, 6) z niego kwiat, 8) rosyjskie auto, 9) popularny motocykl, 10) młody książę, 11) magazyn towarów, 12) w drewnianej beczce, 13) wędrowny student, 14) dawne kajdanki, 15) msza adwentowa, 16) zwrot grzecznościowy, 17) nad zlewem, 18) piwo Anglików, 19) jak wulkan gorąca, 20) pierwiastek promieniotwórczy.

PIONOWO: 1) kobieta z wiosłem, 2) rzeźbie o świcie, 3) wokół obrazka, 4) uliczny instrument, 5) imię żeńskie, 6) mama babci, 7) imię żeńskie, 11) efekt działania, 13) słowo.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na odpowiedzi oczekujemy do 20 września br.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 33

DOŻYNKOWA PARADA

Nagrodę 30 zł otrzymuje **JÓZEF HECZKO**, Ustroń, ul. M. Reja 7. Zapraszamy do redakcji.

Witejcie gaździnki

Jo isto już na stare roki za moc narzykóm. We feryje skarżyłach sie Wóm, że muszym dlo dziecek, co przijechały do mnie na wczasy jedziny rychtować, a teraz już je wrzesiyn, tóż muszym łodkludzać mojom wnuczke - cere łod syna do zerówki. Tyn mały szkrab je przekochany i doista akuraty, tóż myślým, że tóm szkolnóm edukacje pociógnie kapke dlóżyj niż mój syn, co skóńczył jyno zawodówke, a dzisio żaluje, że nie poszeł do średni szkoły.

Jo łod poczóntku miesiönca muszym rano dziełche kludzić na czas i tak isto bydzie przez cały rok, bo łod nas z chałupy trzeja przyniś przez głównóm ceste i ni ma ani mowy lo tym coby dziywczeszo samo. A po połedniu zaś idym po nióm. Tóż ponikiedy łobiod warzym na calego, a jak sie skapnym, że już trzeja is, to hónym gaszym niedowarzőnom zupe, czy drugi dani i dyrdóm po dziywczesze. Po chodniku zrobiym se jaki sprawunki, bo już naspa-dek nie muszym sie tak spiychać.

Możne powiyecie, ta Hela fórt cosi dudrze, że mo za moc roboty. Mocie recht. Dyć jak bych ni miała co robić, to bych dziepro dudrała na to żywobyć. Miała bych wyncyj czasu na jowejczy-ni, a tak jednakoż pomyndzy tym stynkanim cosi pożyteczne-go też zrobiym.

Piszym w sobote, bo móm wyncyj czasu, a tak se teraz my-słym, że jak pujdym do redakcyji GÜ, to muszym isto wzióńć ja-kich jabłek czy gruszek redaktorowi, coby mu sie przypodobać, bo coroz wyncyj bab i chłopów pisze po naszymu, tóż doista sie bojym, coby mie nie wygryźli.

Hela

MEDALISTKA

Od 27 do 29 sierpnia w Jastrzębiu Zdroju odbywał się XXXII Międzynarodowy Turniej Tenisa Stołowego Phare Open 2004 o Puchar Prezydenta Jastrzębia Zdroju. Zawody rozgrywano w kategoriach młodzik, kadet i junior. Mieszkanka Ustronia **Dominika Kozik** zajęła drugie miejsce w turnieju drużynowym młodziczek, trzecie miejsce w grze pojedynczej młodziczek, drugie miejsce w grze podwójnej młodziczek, trzecie miejsce w turnieju drużynowym kadetek, drugie miejsce w grze mieszanej. To sporo tytułów jak na jedne zawody, a gdyby młodzicy rozgrywali miksta byłby jeszcze jeden. D. Kozik trenuje w MKS Cieszek Cieszyn, a na co dzień uczy się w pierwszej klasie Gimnazjum nr 1. Warto przypomnieć, że wywalczyła końcem maja w Stro-niu Śląskim brązowy medal mistrzostw Polski młodziczek w deblu. W grze pojedynczej nasza zawodniczka odpadła w ćwierćfinale (miejsca 5-8). (mn)

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA

30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł

1	2		3		4		5		6		7	16
			8		10							
9		2	12		6		10				4	
			11		9			11				
12							13		8			
					14							
15									16			
							17			14	7	
18					19		3		1	20		

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys**, **Tomasz Dyrda**, **Józef Waszek**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl.
Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: Gazeta Ustrońska; Druk: **Drukarnia Offsetowa Jerzy Małysz** - Górki Wielkie 842, tel.: 853-92-22, Indeks nr 359912. Numer zamknięto 3.09.2004 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 10.09.2004 r.